

Ziemkiewiczowi do sztambucha

Charakterystyczną cechą większości komentarzy politycznych poświęconych dwóm latom rządów Donalda Tuska jest krytyczna ocena dokonań, a raczej opinia o braku jakichkolwiek pozytywnych dokonań ekipy Platformy Obywatelskiej i PSL-u, i równoczesna krytyka PiS-u jako opozycji. Media przyzwyczyły nas do tego, że prawie każdej krytyce rządów Platformy musi towarzyszyć krytyka PiS-u, a szczególnie jego prezesa Jarosława Kaczyńskiego. Metodę tę stosuje konsekwentnie czołowy dziś publicysta Rafał Ziemkiewicz, któremu nie można odmówić talentu oryginalnej obserwacji życia politycznego, ale można się zastanawiać, czy powodzenie, jakim się cieszy jego pióro, nie wynika z takiego właśnie rozłożenia akcentów w jego komentarzach. Dowodem choćby cykl felietonów pt. „Między Michnikiem a Rydzkiem”, który może potwierdzać, że najlepiej jest być gdzieś po środku ocen czy opinii i z tej pozycji snuć rozważania. Nie znaczy to, że podnoszę zarzut koniunkturalizmu, ale mam prawo zauważyć, że wspólną cechą wielu dziś tzw. niezależnych publicystów jest wyczuwalna obawa przed „zaszufladkowaniem”, przed etykietą, która mocno przyklejona, może dziś, jak dawniej, zamykać drzwi studiów radiowych czy telewizyjnych. Mój zarzut pod adresem Rafała Ziemkiewicza jest taki, że swój zdecydowanie krytyczny osąd rządów Donalda Tuska nie wiedzieć czemu stara się osłabić jednoczesną krytyką PiS-u, jakby zapominając, że jako młody człowiek sparzył się mocno na polityce i niewiele dokonał,

działając w Unii Polityki Realnej, która jako „wieczna opozycja” miała te same problemy co inne partie prawicowe w postkomunistycznych realiach Polski.

Komentarz Rafała Ziemkiewicza - „Cuda Tuska i cud Kaczyńskich” (Interia.pl) zawiera trafną ocenę rządu Tuska, który jest „w większości zbiorem miernot i nieudaczników, kierowanych przez człowieka, który jest doskonały w politycznych intrygach, eliminowaniu przeciwników (...), który nie nadaje się do kierowania jakąkolwiek firmą większą od osiedlowego sklepu; cóż dopiero mówić o całym państwie”. Ale ten tragiczny rząd, zdaniem Ziemkiewicza, będzie rządził dalej dlatego, że w opozycji ma Kaczyńskich i PiS. Będzie rządził dalej, ponieważ PiS nie chce zrozumieć własnych błędów, a tym największym jest zwalanie całej winy na nieprzychylnie media. A czy tak nie jest? Czy media sprzyjały temu rządowi, czy go zwalczały? A może, drogi Rafale, media nie mają wpływu na opinię publiczną? Ponadto PiS „nie zauważył wielkiej zmiany społecznej, której skutki skumulowały się w roku 2007”. PiS „nie przyjął do wiadomości”, „PiS nie zrozumiał”, „katastrofę na partię sprowadzili Kaczyńscy” itd., itp. Trzy czwarte komentarza Ziemkiewicza, mającego być krytyką dwuletnich rządów Tuska, zajmuje krytyka PiS-u i Kaczyńskich. „Cuda Tuska” konfrontuje z „cudami Kaczyńskich”, choć żaden z nich, w odróżnieniu od Tuska, takowych nie obiecywał.

Czy to zjawisko w naszej „prawicowej” publicystyce nie przypomina czasami kopania leżącego, który nie dość, że

dostaje „z buta”, to jeszcze musi słuchać o winach, nawet tych niezawinionych?

I tak oto obraz Polski według Ziemkiewicza to „nieudolny rząd i jego przywódca” oraz opozycja „która robi wszystko, by utwierdzić Polaków w zniechęcaniu do niej”. Dwie czarne figury retoryczne. To może SLD, albo PSL, a może UPR zaproponuje coś lepszego od PiS.

Wielu publicystów i aktywistów trudzi się dzisiaj, żeby wybić ludziom z głowy powrót formacji Jarosława Kaczyńskiego do władzy. Nie oburza ich możliwość powrotu do władzy tych, którzy nocą obalali legalne rządy, gdy tylko zagroziły ich interesom, wysługiwali się obcym, tworzyli i podtrzymywali tajne komunistyczne służby, rozkradali państwowy majątek, otrzymując za to najwyższe odznaczenia, okłamywali naród przez całe dziesięciolecia. Polską mogą rządzić wszyscy: nieudacznicy, polityczni szalbierze, cynicy, złodzieje, zdrajcy, tylko nie ci, na których, jak widać, nie ma się tzw. „haków”.

Być może zarysowana przez Rafała Ziemkiewicza perspektywa „stopniowego gnicia Polski” zakończona finałem jak XVII wieku, jest wielce prawdopodobna. Ale jeżeli się ona sprawdzi, to także dzięki takiemu publicznemu diagnozowaniu, w którym wszyscy są do niczego, także ci, którzy mając zawsze „pod górkę”, ośmielili się sięgnąć po władzę i uczynili z niej więcej pożytku niż szkód dla państwa i jego obywateli. Czy tak trudno jest przyjąć do wiadomości, że podział Polski na

„liberalną” i „solidarną” zainicjowany przez PiS właśnie dziś staje się przejrzysty i powszechnie doświadczany, bardziej niż w 2005 roku, w roku zwycięstwa Kaczyńskich. Dopiero dziś możemy poznać efekty tego „łże-liberalizmu” w wykonaniu PO. Tu i teraz możemy przekonać się, jak ważne jest poczucie solidarności i odpowiedzialności za słabszych, ta miara kultury i poziomu każdego cywilizowanego narodu. Jeżeli wizja zanikającej Polski tak spędza sen z powiek Ziemkiewicza, to niech sobie przypomni, kto próbował umacniać państwo w 2005 roku, a kto je od 2007 systematycznie likwiduje, kto zrywał z komunistyczną mafijną przeszłością, a kto ją od dwóch lat przywraca i umacnia, w końcu kto był jest bardziej zaplątany w korupcję, PiS czy PO?.

Jak rozumieć słuszną, niekiedy bardzo mocną krytykę dwuletnich rządów Donalda Tuska, skoro towarzyszy jej równie kategoryczna krytyka istnienia PiS, będącego w opozycji. A może kolega Rafał Ziemkiewicz widzi w Pałacu Prezydenckim bardziej Tuska niż Kaczyńskiego? A jeżeli żadnego z nich, to może Cimoszewicza, no bo chyba nie Janusza Korwin-Mikkego. Patrzymy na świat realnie czy go wymyślamy dla potrzeb kolejnego felietonu?

Przypomina mi się zachowanie pewnego towarzysza, który na krytykę partii odpowiadał cudzoziemcom zza oceanu z niezmienną „troską” – a u was to biją Murzynów.

Wojciech Reszczyński

„Nasz Dziennik” 26.11.09

